

ŻAŁOBA I NADZIEJA

+

Wędrujemy przez zdarzenia ostatnich lat. Zdarzenia niedawnej przeszłości, zdarzenia naszego dramatycznego dziś. I odkrywamy, że jest jakieś pokrewieństwo tego, co było, tego co jest i tego, co zapewne nastąpi.

Z Ewangelii wg św. Jana:

Potem Jezus świadom, że już wszystko się dokonało, aby się wypełniło Pismo, rzekł: «Pragnę». Stało tam naczynie pełne octu. Nałożono więc na hizop gąbkę pełną octu i do ust Mu podano. A gdy Jezus skosztował octu, rzekł: «Wykonało się!» I skłoniwszy głowę oddał ducha.

Kiedy czytamy te słowa, całym odruchem pamięci i serca wracamy do 2 kwietnia 2005 r. Do doświadczenia odchodzenia do domu Ojca św. Jana Pawła II, do naszej żałoby i powinności realizacji testamentu, który nam powierzył. Dziś tak bardzo zarzuconego, zapomnianego, szarganego. Trzeba nam do tego wracać...

Z Apokalipsy św. Jana Apostoła:

*A gdy otworzył pieczęć piątą
ujrzałem pod ołtarzem dusze zabitych dla Słowa Bożego
i dla świadectwa, jakie mieli. I głosem donośnym tak zawołały:
«Dokądże, Władco święty i prawdziwy,
nie będziesz sądził i wymierzał za krew naszą kary tym, co mieszkają na ziemi?»*

Kiedy czytamy te słowa, całym odruchem pamięci i serca wracamy do 10 kwietnia 2010 r. Do tragedii smoleńskiej, do ofiary życia tych, którzy chcieli przywrócić pamięć i tożsamość poległych w Katyniu. Wracamy do doświadczenia naszej żałoby, która skupiła nasz naród pod krzyżem.

Z Apokalipsy św. Jana Apostoła:

*I ujrzałem:
oto koń trupio blady,
a imię siedzącego na nim Śmierć,
i Otchłań mu towarzyszyła.
I dano im władzę nad czwartą częścią ziemi,
by zabijali mieczem i głodem, i morem, i przez dzikie zwierzęta*

Kiedy czytamy te słowa, całym odruchem pamięci i serca stajemy w naszym bolesnym *dziś*, nie znając przyszłości, nie mając odwagi prognozować, szacować, kalkulować. Jak nigdy dotąd.

Warto, a może wręcz trzeba w tej sytuacji wracać do doświadczeń historii. Roberto de Mattei przypominał w tych dniach zdarzenia z minionych wieków. Wszak – jak pisał Norwid: *Przeszłość jest to dziś, tylko cokolwiek dalej.* (Na marginesie w tym samym wierszu „Przeszłość” Norwid wyraźnie zaznaczał:

*Nie Bóg stworzył przeszłość, i śmierć, i cierpienia,
Lecz ów, co prawa rwie).*

Roberto de Mattei przypomina zatem:

Na początku XIV wieku populacja Europy przekroczyła 70 milionów mieszkańców, stulecie wojen, głody i zarazy zredukowało ją do 40 milionów, zmniejszając o ponad jedną trzecią. Głód, plagi i wojny XIV stulecia były interpretowane przez chrześcijan jako znaki Bożej kary. Święty Bernardyn ze Sieny napominał: „Tria sunt flagella quibus Dominus castigat” – trzy są plagi, którymi karze Bóg: wojna, zaraza i głód. Św. Bernardyn należy do grupy świętych, takich jak Katarzyna ze Sieny, Brygida Szwedzka, Ludwik Maria Grignon de Montfort, którzy przestrzegali, że na przestrzeniach historii niewierności i apostazji narodów zawsze towarzyszą klęski naturalne. Miało to miejsce pod koniec chrześcijańskiego średniowiecza i wydaje się, że tak też jest i teraz. Święci, tacy jak Bernardyn ze Sieny, nie przypisywali odpowiedzialności za te wydarzenia sługom zła, tylko grzechom ludzi, które są cięższe, gdy posiadają zbiorowy charakter. Są one tym poważniejsze, jeśli są one tolerowane albo promowane przez władców narodów i rządców Kościoła.

Na przestrzeniach historii niewierności i apostazji narodów zawsze towarzyszą klęski naturalne

Święci nie przypisywali odpowiedzialności za te wydarzenia sługom zła, tylko grzechom ludzi, które są cięższe, gdy posiadają zbiorowy charakter

I pojęcie kary Bożej, i pojęcie grzechu są dzisiaj niepoprawne politycznie. Ale odrzucenie pojęć, zakłamanie pojęć nie prowadzi do niczego. Czyż nie lepiej zmierzyć się z bolesną prawdą naszych czasów?

To św. Jan Paweł II pisał w swojej adhortacji o Europie:

Europejska kultura sprawia wrażenie »milczącej apostazji« człowieka sytego, który żyje tak, jakby Bóg nie istniał — (Ecclesia in Europa nr 9).

Benedykt XVI, pisząc o dążeniu współczesnego człowieka do „absolutnej autonomii”, wolności bez jakichkolwiek ograniczeń, bez odniesienia do Boga stwierdzał:

Pan zawsze mówi w czasie teraźniejszym i z myślą o przyszłości. Toteż mówi z nami i o nas. Otwórzmy tylko oczy i zapytajmy: czy to, co zostało wtedy powiedziane, w rzeczywistości nie jest opowiadaniem naszej teraźniejszości? Czy nie taka jest logika epoki nowożytnej, naszych czasów? Ogłoszmy, że Bóg umarł, a wtedy my sami staniemy się bogiem! Przestajemy wreszcie być własnością Drugiego, jesteśmy właścicielami siebie samych i świata. Możemy wreszcie robić to, co się nam podoba. Pozbywamy się Boga; nie ma nad nami żadnej normy, my sami dla siebie jesteśmy miarą. „Winnica” należy do nas. Zaczynamy już dostrzegać, co dzieje się z człowiekiem i ze światem.

Nie widzieliśmy? Udawaliśmy, że nic się nie dzieje... Nic się nie stało... Teraz nie kamienie, ale trumny w Bergamo krzyczą na przekór naszemu milczeniu...

Drodzy,

w ubiegłym roku przeżyliśmy pożar katedry Notre Dame w Paryżu. „Nie ma przypadków, są tylko znaki”.

Jak zareagowali mieszkańcy Paryża na ten znak?

Francja tych lat i dekad, kraj nazywany niegdyś „najstarszą córą Kościoła”, ta Francja była przepytana niegdyś przez Jana Pawła II – co zrobiłaś ze swoim chrztem? Prześladowanie katolików, ataki wandalii na kościoły, zamykanie kolejnych bazylik i katedr, usuwanie krzyży

– to obraz Francji. Dekalog stał się tam zbiorem nic nie znaczących haseł, przynajmniej dla większości Francuzów.

W poniedziałkowy wieczór 15 kwietnia 2019 katedra Notre Dame zaczęła płonąć. Wtedy właśnie Francuzi i wiele innych narodów, nie kojarzonych z jakimkolwiek publicznym okazywaniem swoich uczuć religijnych padło na kolana. Dosłownie na paryskim bruku.

Modlitwa, modlitwa, modlitwa...

W czasie pożaru można było też dostrzec pewien drobny, ale niezwykle znaczący incydent.

Kapelan paryskiej straży pożarnej Jean-Marc Fournier uratował Najświętszy Sakrament i cenne relikwie korony cierniowej z płonącej katedry Notre Dame.

– Nie okazał strachu, wszedł prosto do płonącej katedry po relikwie. Jako strażak każdego dnia balansuje na krawędzi życia i śmierci, w ogóle się nie boi – powiedział jeden ze strażaków telewizji Sky News.

Korona cierniowa ocalona z pożaru, została sprowadzona do Paryża w 1233 r. przez Ludwika IX. Zawiera elementy z tej, którą rzymscy żołnierze osadzili na głowie Jezusa Chrystusa przed ukrzyżowaniem. Bezcenna relikwia Męki...

Ocalony Najświętszy Sakrament i relikwia Męki. Męstwo, męstwo, męstwo.

Modlitwa i męstwo.

Taka odpowiedź zrodziła się w ludzkich sercach po pożarze Notre Dame.

Modlitwa i męstwo to także odpowiedź na nasze *dziś*. Na żałobę, która jest w nas i która będzie. Modlitwa i męstwo.

Jesteśmy, część z nas jest pozbawiona możliwości uczestnictwa we Mszy świętej. Może będziemy jej jeszcze pozbawieni. Media laickie mówią i zachęcają do „obejrzenia” Mszy świętej. Msza święta nie jest do obejrzenia. We Mszy się uczestniczy. Jeśli nie fizycznie to duchowo. Ale udział duchowy i komunika duchowa to nie jest oglądanie. To ryt i rytuał. To stosowna postawa, to przeżywanie, to modlitwa ciała, to klękanie i postawa adoracji. To znaki naszej pobożności.

Ten czas jest wezwaniem do modlitwy we wspólnocie. Tej wspólnocie Kościoła i tej wspólnocie Kościoła domowego. To okazja do rodzinnego pacierza, do wspólnego różańca, może do wspólnej lektury Pisma świętego. To także okazja do rozczytania się w nauczaniu Kościoła. Proponuję na ten czas lekturę pierwszego rozdziału „Pamięci i tożsamości” Jana Pawła II. Pierwszy rozdział „Miara wyznaczona złu”. Wczytajmy się w ten tekst. Sześć paragrafów. Lektura na cały tydzień, po jednym paragrafie dziennie. I może zaskoczą nas słowa, które dotkną i przekonają prostotą i mocą, jak choćby te:

zła doznanego nie zapomina się łatwo. Można je tylko przebaczyć. A co to znaczy przebaczyć? To znaczy odwołać się do dobra, które jest większe od jakiegokolwiek zła. Ostatecznie takie dobro ma swoje źródło tylko w Bogu. Tylko Bóg jest takim Dobrem. Ta miara wyznaczona złu przez boskie dobro stała się udziałem dziejów człowieka, w szczególności dziejów Europy, za sprawą Chrystusa. Chrystusa nie da się więc odłączyć od dziejów człowieka.

Więc nie odłączajmy Go, przeciwnie, zespalajmy z tymi dziejami. Bądźmy Jego świadkami. Bądźmy mężnymi wyznawcami Boga. Przypomnijmy sobie papieskie słowa z Gorzowa, z 1997 r.:

Bracia i Siostry, w naszych czasach, gdy nie potrzeba już świadectwa krwi, tym bardziej czytelne musi być świadectwo codziennego życia. O Bogu winno się

świadczyć słowem i czynem, wszędzie, w każdym środowisku: w rodzinie, w zakładach pracy, w urzędach, szkołach, biurach, w miejscach, gdzie człowiek się trzyma i gdzie odpoczywa. Winniśmy wyznawać Boga przez gorliwe uczestniczenie w życiu Kościoła; przez troskę o słabych i cierpiących, a także poprzez podejmowanie odpowiedzialności za sprawy publiczne, w duchu troski o przyszłość narodu budowaną na prawdzie Ewangelii. Taka postawa wymaga dojrzałej wiary, osobistego zaangażowania. Winna wyrażać się w konkretnych czynach. Za taką postawę trzeba nieraz płacić heroizmem i ogromnym poświęceniem. Czyż i w naszych czasach, w naszym życiu nie doświadczaliśmy różnego rodzaju upokorzeń, starając się dochować wierności Chrystusowi i w ten sposób zachować chrześcijańską godność?

Modlitwa i męstwo – to nasza odpowiedź na czas próby. To szansa na to, by nasza żałoba obróciła się w nadzieję, Nadzieję chrześcijańską, a więc taką, która zawieść nie może...